

Robert Piotrowski

Radzieckie obozy w Gorzowie 1945–1946, w szczególności Obóz Specjalny nr 4. w ramach administracji okupacyjnej Landsberga – Gorzowa

Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny nr 12, 301-307

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Robert Piotrowski
Gorzów – Berlin

**Radzieckie obozy w Gorzowie 1945–1946,
w szczególności Obóz Specjalny nr 4,
w ramach administracji okupacyjnej Landsberga – Gorzowa¹**

Charakterystyka przedmiotu

W późnych godzinach popołudniowych 30 stycznia 1945 roku jednostki uderzeniowe 1. Frontu Białoruskiego dotarły do leżącego w pobliżu przedwojennej granicy polsko-niemieckiej brandenburskiego miasta powiatowego Landsberg an der Warthe. Prawdopodobnie w godzinach późno wieczornych żołnierze 32. Korpusu Piechoty generała Żerebina odważyli się – nie napotykając zresztą na opór w zaciemnionym mieście – dotrzeć do jego centrum². Tym samym niemieckie miasto średniej wielkości leżące nad dolną Wartą znalazło się pod radziecką okupacją. Fakt ten ma kapitalne znaczenie dla przedmiotu badawczego, jakim jest „radziecki etap” w historii miasta, a w ramach tego sowieckie obozy w Gorzowie. Zrozumienie tego, iż obok odchodzącego do kronik historii Landsbergu – miasta o 738-letniej niemieckiej przeszłości – i powstającego wiosną 1945 polskiego Gorzowa – wiodącego ośrodka Ziem Zachodnich – zauważyć należy i wyróżnić hasło „Landsberg pod radziecką okupacją”, jako w wielu przejawach i strukturze tożsame z sytuacją panującą na zachód od Odry i wschód od Łaby, czyli de facto radzieckiej strefie okupacyjnej. Prawdopodobnie po raz pierwszy wyraźnie i dobitnie sformułował to dr Dariusz A. Rymar w swej dysertacji³, w której o tym okresie pisze w specjalnie mu poświęconym rozdziale. Jednak te trzy strony pośród ponad 470-stronicowego opracowania dziejów polityczno-społecznych miasta po 1945 roku można uznać jedynie za sygnał do dalszego zajmowania się tym frapującym zagadnieniem. Jednym z wątków jest istnienie w mieście, niejako pod bokiem, a może nawet wbrew rodzącemu się polskiemu życiu enklaw radzieckiej przyfrontowej okupacyjnej gospodarki, czego nader drastycznym wyrazem były obozy dla Niemców (ale także innych nacji) zorganizowane w wydzielonych rejonach miasta. Spośród tychże najlepiej poznanym tworem organizacyjnym jawi się Obóz Specjalny nr 4, mieszczący się w dawnych koszarach Generała von Strantza na wzgórzu nad przedmieściem Młyńskim. Dalece posunięty stan wiedzy w tym zakresie zawdzięczamy projektowi badawczemu Miejsca Pamięci obozu

¹ Tekst komunikatu ogłoszonego 3 czerwca w Gorzowie przy okazji uroczystej konferencji w 60-lecie polskiej administracji w mieście. Celem jest zasygnalizowanie problemu w przeddzień ukazania się niemieckojęzycznej publikacji o przedmiotowym obozie.

² D. A. R y m a r, *Gorzów Wielkopolski w latach 1945–1998. Przemiany społeczno-polityczne*, Szczecin-Gorzów 2005, s. 22.

³ Ibidem, s. 25-28

w Buchenwaldzie⁴ koło Weimaru, sfinansowanemu przez niemiecką Państwową Fundację Opracowania Historii Dyktatury SED, jaki prowadzony był od grudnia 2001 do maja 2003 przez jednego z pracowników obozowego muzeum Kirstena Holma. Powodem do zainteresowania się Landsbergiem w tak dalekiej perspektywie był fakt obsadzenia sowieckiego Buchenwaldu tysiącami więźniów przeniesionymi wiosną 1946 roku z Gorzowa. Do innych ważnych powodów tak obszernego potraktowania landsberskiego obozu nawiążę jeszcze w tym krótkim komunikacie. Zwięźłość mojego wystąpienia podyktowana jest przede wszystkim oczekiwaniem na ukazanie się drukiem ostatecznych wyników buchenwaldzkich badań i planami polskiej edycji tej nowatorskiej publikacji.

Stan źródeł i opracowań

Podobnie jak w przypadku funkcjonującej od lutego 1945, Komendantury Wojennej, tak i co do innych radzieckich instytucji nie posiadamy niemal żadnego dostępu do źródeł. O losach wytworzonych tu radzieckich archiwaliów nie wiele wiemy⁵. Autor swe opracowanie oparł na strzępach dokumentów pozyskanych z różnych zasobów zarówno dotyczących Obozu Specjalnego nr 4. Stosunkowo obszerne materiały o personaliach, listach transportowych itd. zachowała Służba Poszukiwawcza Czerwonego Krzyża. Posłużyły one do sporządzenia liczącego ponad 6 000 nazwisk banku danych o więźniach. Archiwa Federalne w Bayreuth i Koblencji, landsberskie Muzeum Regionalne w Herford i inne instytucje przechowują wspomnienia i świadectwa samych osadzonych, ich bliskich i innych świadków. W naszym Archiwum Państwowym natrafiamy jedynie na pojedyncze ślady istnienia obozu. Ośrodek Badań Miejsca Pamięci w Buchenwaldzie dotarł także do 37 żyjących więźniów landsberskiego lagru. Mimo iż działania władz radzieckich utrzymywane były w tajemnicy, także przed przebywającymi w mieście coraz liczniejszymi Polakami, znamy liczne relacje o tych czy innych epizodach, także obozowych, z ust polskich pionierów. Odkrywane w Gorzowie przypadkowe miejsca pochówku czy też odkrywanie masowych grobów⁶ nakazują zająć się tym tematem. Opracowanie naukowe o istnieniu w Gorzowie rosyjskich dzielnic, domów, gospodarstw, lazaretów czy obozów, tak dla jeńców, internowanych, jak i przymusowych robotników, napotyka tym samym na tą samą zasadniczą źródłową przeszkodę. Tym samym dobrze się składa, że przygotowywane do druku opracowanie Holma po raz pierwszy wychodzi poza ramy encyklopedycznych wzmianek i naświetla cały szereg faktów radzieckiej obozowej codzienności w powojennym Gorzowie. W tym wystąpieniu opieram się niemal jedynie na dostępnym mi nieaktualizowanym manuskrypcie, pozwalając sobie wyłącznie tylko na uzupełnienia i drobne komentarze. Z tego względu rezygnuję z przypisów i odnośników źródłowych. Zwrócę także uwagę w odpowiednich akapitach na poszczególne charakterystyczne problemy badawcze.

⁴ Gedenkstätte Buchenwald, miejsce hitlerowskiego obozu zagłady, kontynuowanego przez władze radzieckie i NRD.

⁵ O tym, że istniał obszerny materiał archiwalny powstały w czasie istnienia obozu nr 4, świadczy wzmianka w protokole NKWD z 28 maja 1945 – ówczesny stan akt obejmował 1 500 stron.

⁶ Mowa jest o prowadzonych w Gorzowie z przerwami od 1996 pracach poszukiwawczych i ekshumacyjnych Niemieckiego Związku Opieki nad Grobami Wojennymi.



Fotografia gorzowskiego fotografa Czerachowskiego z lata 1945 lub 1946 pokazująca koszary w roli obozu z widocznymi tzw. blendami, zasłaniającymi okna

Okres istnienia obozu, jego fazy, liczba więźniów i ofiar

„Obóz dla zmobilizowanych”. Prawdopodobnie już w pierwszych dniach lutego 1945 opuszczone w pośpiechu przez wermacht koszary między ulicami Chopina i Bohaterów Warszawy poczęto przygotowywać do nowej roli. Bloki koszarowe otoczono podwójnym płotem z drutu kolczastego wzmocnionego wieżyczkami strażniczymi. Wzorce takiego lagru znane były doskonale obu stronom konfliktu. Zgodnie z rozkazami Stalina z grudnia 1944 roku wszyscy niemieccy mężczyźni w wieku 18-50 lat i kobiety 17-45 lat, którzy znaleźli się w radzieckich rękach, mieli zostać przewiezieni na roboty przymusowe do ZSRR w ramach reparacji, a także elementarnego zaspokojenia potrzeb przemysłu pracującego w wojennym trybie. Zostali oni włączeni w zakres obozów pracy i poprawczych, podległego Zarządowi Głównemu (GUŁAG) Komisarza Spraw Wewnętrznych. Obok niego blisko 170 obozami dla jeńców dysponował Główny Zarząd Obozów dla Internowanych i Jeńców (GUPWI). Do połowy lutego cyfra deportowanych Niemców z Europy Wschodniej sięgnęła 100 000.

W końcu lutego 1945 w Landsbergu władze radzieckie zarządziły stawienie się wszystkich pozostałych mężczyzn w Komendanturze przy ulicy Obotryckiej. Znaczna ich część została zatrzymana następnie na terenie koszar. Do obozu docierać zaczęły także kolejne grupy mężczyzn z okolicznych miejscowości, a także tych położonych dalej, jak np. wsi wokół Sulechowa czy Babimostu. Niektórych z nich dysponowano przez inne obozy przejściowe (w tym np. Świebodzin) bezpośrednio do dalszych transportów na ZSRR. Marsze piesze w zimowej aurze prowadziły do pierwszych zgonów. Większość zatrzymanych przebywała w tut. obozie koszarowym od 14 dni do trzech miesięcy przed wywózką na wschód. Ostatecznie od marca rozpoczęto opróżnianie obozu z tzw. zmobilizowanych Niemców. Od kwietnia postanowiono o wstrzymaniu wywozek, co zastopowało spadek liczby więźniów w Landsbergu – 28 maja 1945 znajdowały się tu 1

130, osoby z czego część zakwaterowana była poza obozem. Grupy te tworzyły zapewne komanda robocze przy demontowanych zakładach, na dworcu czy centrum miasta (odgruzowywanie). Z końcem lipca, zapewne w związku z akcją tzw. dzikich wypędzeń, przekazano pozostałych Niemców (często miejscowych) pod opiekę polskim władzom. Część z nich została jakoby przetransportowana jako siła robocza do śląskich kopalni. Wydaje się jednak bardziej prawdopodobne, że wraz z pozostałą ludnością zostali poddani akcji wysiedleńczej lub skierowani do prac w mieście i okolicach. Ogólnie przyjęć można, że przez tę pierwszą fazę obozu przeszło około 2 600 osób.

„Obóz polityczny”. Przełomowym w historii obozu w Landsbergu stał się koniec maja 1945. Właśnie 28 maja dotychczasowego komendanta obozu majora M.S. Kondakowa zastąpił major Georgij Nikitin. Od tego czasu pojawia się także oficjalna nazwa Specjalny Obóz nr 4, a także rozpoczyna się polityczna rola tego miejsca odosobnienia pod kuratelą oficerów NKWD. 16 czerwca do obozu przybyło 1 600 osób z Berlina, które dołączyły do dotychczasowych 27 członków „spektingentu” i ponad 1 000 zmobilizowanych. Jako także kategoria specjalna traktowani byli internowani wrogowie polityczni (tu powodem aresztowania było zaangażowanie w życie polityczne i społeczne III Rzeszy, obcość klasowa itd.), inną grupę stanowili jeńcy wojenni i członkowie SA, SS, Volkssturmu i innych paramilitarnych organizacji, osobna kategoria zarezerwowana była dla byłych robotników przymusowych, członków kolaboracyjnych armii, jeńców radzieckich. Każda z grup winna była znaleźć się w „swoim” obozie. Jednak taki sztywny podział nie do końca przekładał się na praktykę i tak w szczytowym okresie (ok. lipca 1945) w Landsbergu znajdowało się obok 8 000 internowanych nadal 1.000 zmobilizowanych i między 800 a 1 500 obywateli radzieckich itp., a także liczni volkssturmisci, SA- i SS-owcy, których miejsce było właściwie w obozach jenieckich. W końcu lipca obóz pękał w szwach po tym jak z Weesow (Obóz Specjalny nr 7) dotarło tutaj ok. 6 000 więźniów. Sam fakt przerzucenia radzieckich „podopiecznych” z Berlina i Brandenburgii z obozu w głębi strefy okupacyjnej w kierunku polskich Ziemi Odzyskanych i to w tak dużej grupie zasługuje na podkreślenie. Nie był to jednak koniec, bo z późnym lipcem dołączyło kolejne 1 000 osób z Ketschendorf (O.S. nr 5) koło Fürstenwalde przewiezionych poprzez obóz we Frankfurcie n. O. W sierpniu w wyniku likwidacji Obozu Specjalnego nr 8 w Pile do Landsbergu trafiło stamtąd ponad 100 osób. Dwa ostatnie transporty przed likwidacją obozu wiosną 1946 roku przybyły tutaj w listopadzie i grudniu 1945 roku z Poznania (O.S. 2).

Inne obozy

Kirsten Holm pisze o licznych pod- czy pseudoobozach, jak choćby w koloniach baraków przy zakładach IG Farben czy też doraźnych miejscach kaźni lub odosobnienia prowadzonych przez NKWD w Gorzowie. Wymienia on karcery w willach przy ulicy Chopina, domach przy Kosynierów Gd. / róg Jagiellończyka, tamże pod nr 17, przy Wyżyńskiego, Łokietka / róg Wybickiego, Kazimierza Wielkiego, z przewodnim więzieniem w ratuszu przy ulicy Obotryckiej. Centralnym miejscem stał się jednak budynek dawnych koszar artyleryjskich przy ulicy Mieszka I z placówką NKWD pośrodku rosyjskiej dzielnicy w północnej części Nowego Miasta. Osobnym rozdziałem była odseparowana przez długi czas ulica Teatralna (zapewne z siedzibą instytutów rolniczych na czele) z obozem dla dezertorów, byłych jeńców sowieckich i dawnych robotników przymusowych. Listę tę można uzupełnić o liczne domy na Zawarcu (choćby ulica Wawrzyniaka), ogrodnictwa na Zakanal, czy pokaźny lazaret (obok mniejszych innych np. w szkołach)

w Zakładzie dla Obłąkanych, w tym także dla jeńców niemieckich. Wzajemna korelacja w radzieckim systemie okupacyjnym w tut. przypadku warte byłoby zbadania.

Osobnym, dość trudnym tematem jest śmiertelność i choroby w tym sowieckim lagrze. Posłużę się tu kilkoma przykładami – 27 VI z Weesow marszem wyruszyło 2 015 osób, po drodze zastrzelono dwóch uciekinierów, po przybyciu 542 osoby zaszeregowano jako chore. Kirsten Holm waha się w przyjęciu absolutnej cyfry śmiertelnych ofiar Obozu Specjalnego między 25 do 50 osobami dziennie (przy założeniu ok. 10 000 osadzonych), co dałoby wg. niego od 1 800 do 3 800 zmarłych w skali istnienia obozów w koszarach. Cyfrą pewniejszą jest nieznaną los ok. 2 250 osób (wynikłą z zestawienia danych o transportach w obu kierunkach), z nazwiska znanych jest jednak jedynie 83 zmarłych. Można wyjść jednak z założenia, że życie postradał niemal co czwarty więzień. Tematem samym w sobie są miejsca ich pochówku. Niemal każde z wymienionych w poprzednim akapicie miejsc związanych z radziecką władzą okupacyjną miało własną nekropolię. Niemieckie instytucje liczbę wszystkich ofiar z terenu miasta oceniają nawet na 8 000.

Ogólnie przyjąć można, że w okresie od lutego do marca przez „obóz zmobilizowanych sił roboczych” przeszło do 2 600 osób, poprzez jego „polityczne wcielenie” do stycznia wzgl. marca 1946 (więźniów transportowano już od stycznia, zaś w marcu obiekt koszar przekazano ostatecznie władzom polskim) ok. 13 000 więźniów. Łatwo można zaokrąglić te dość niepewne dane do orientacyjnie 16 000 osób w przeciągu 13 miesięcy. Porównanie skali koszar zbudowanych dla niewiele ponad 1 000 żołnierzy piechoty z maksymalnych wypełnieniem w czasach obozowych ponad 10 000 osób daje pojęcie o skali tego obozu pod bokiem, jeśli nie niemal w sercu polskiego Gorzowa...

Dzień powszedni w landsberskim obozie

Spośród pierwszych więźniów (zw. zmobilizowanych) kwalifikowały się brygady robocze, które tworzyły infrastrukturę obozu. Także one prowadziły demontaże w mieście i okolicach. Warto podkreślić, iż mimo że Komendanturze sowieckiej znane były polityczne plany co do polskości Landsbergu, to traktowali miasto nadal niemal bez wyjątku jako trofeum. Obok znanych demontaży w fabryce chemicznej IG Farben, „makaronach” na Wieprzycach, Jaehne & Sohn na Frydrychowie, zdarzało się także wykorzystywanie więźniów do prywatnych rabunków przez oficerów radzieckich w mieszkaniach prywatnych. Takie wycieńczające zajęcia, przy niedostatecznym wyżywieniu (rano i wieczorem ćwierć litra herbaty, w południe litr zupy z chlebem lub kartoflami z kapustą) prowadziły do wysokiej śmiertelności. W koszarach zamknięto toalety na piętrach bloków, zmuszając osadzonych do korzystania z wykopanych na dziedzińcu latryn. Zgodnie z relacjami nocne wyprawy „za potrzebą” kończyły się strzelaniem przez obsługę. W salach żołnierskich przebywać musiało 50 osób, co powodowało konieczność snu w pozycji na kolanach. Sytuacja w obozie zaostriżyła się szczególnie gorącym latem 1945 roku, co przy niedoborach wody (uszkodzenia sieci, braki węgla w wodociągach, położenie koszar na wzgórzu) powodowało epidemie, śmiertelność i następstwa psychiczne.

Pominę tutaj kolejne szczegółowe opisy wyżywienia, higieny, opieki medycznej czy też życia kulturalnego itd. Przejdę do aspektu topograficznego terenu koszar. Zespół pokoszarowy składa się do dziś z tych samych obiektów, co ułatwi wyobrażenie sobie wśród bloków Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej czy Sądu Grodzkiego obozowego krajobrazu. Prowadzące na dziedzińiec schody od strony ulicy Bohaterów Warszawy wraz z sienią zostały zablokowane i dojazd odbywał się tylko bramą dla pojazdów od kierunku

ulicy Chopina. Zewnętrzne ogrodzenie koszar uzupełniały wewnętrzne podwójne zasieki i wieżyczki. Sala sportowa leżąca po lewej stronie od wjazdu służyła do przyjmowania nowych transportów i awaryjnych noclegów (z czasem także celom kulturalnym i sportowym), skąd kierowano oszklonym przejściem nowo przybyłych do budynku nr 1 – stacji dezynfekcji z łaźnią, zakładem fryzjerskim i pralnią. Blok nr 2 (była stołówka) mieścił obywateli radzieckich (w większości zatrzymanych za zdradę robotników przymusowych i „wyzwolonych” jeńców), emigrantów rosyjskich, „własowców”. Bloki 3, 5 i 7 zajmowali mężczyźni. Blok 4 – dawny sztabowy z sienią prowadzącą na schody – podzielono na kuchnię (prawa część), zaplecze medyczne (część lewa) i kwatery kobiet (górne kondygnacje). We wschodniej połowie piwnicy tego bloku znajdowało się obozowe prosektorium i kostnica. W bloku nr 6 (druga dawna stołówka) umieszczono drugą kuchnię oraz warsztaty szewskie i krawieckie. Pozostałe budynki stanowiły zaplecze obozu z mieszkaniami personelu, biurami i magazynami. Obóz dysponował także prawdopodobnie urządzeniami poza jego obrębem (choćby piekarnią).

Na ile i jak ten obóz korelował z pozostałymi instytucjami radzieckich władz okupacyjnych w mieście trudno na tym etapie stwierdzić. Brak także danych choćby o rozliczeniach prac wykonywanych przez więźniów czy to na rzecz komendatury wojennej, czy to w interesie polskich władz miasta. Pominę tutaj także zasygnalizowany temat translokacji osadzonych do innych obozów, w tym przeważnie do Buchenwaldu właśnie.

Struktura organizacyjna

Obóz składał się on z siedmiu referatów: komendatury, rejestracji, zaopatrzenia, spedycji, księgowości, ochrony i lazaretu. W miejscowym przypadku obsadę stanowiło 12 oficerów, sześciu podoficerów i 22 członków załogi. Oba znane nazwiska komendantów już się tutaj pojawiły. Inną postacią, jaka pojawia się we wspomnieniach osadzonych, jest Maria Linke – Niemka z ZSRR, która podobnie jak komendant oceniana jest przez świadków diametralnie różnie. Jako reprezentantka więźniarek znająca rosyjski budziła ich wdzięczność i niechęć, a sam komendant miał jej jakoby czynić oferty matrymonialne czy też tłumaczyć się za koszmar obozowego świata. Ogólną liczbę kobiet Holm szacuje na 500, co stanowiło poniżej 5% ogólnej liczby osadzonych. Rekrutowały się one z grona aktywistek hitlerowskiej młodzieżówki, personelu obozów, więzień czy instytucji państwowych. Wśród nich znalazła się także np. jedna z nianiek rodziny Goebbelsa. We wszystkich radzieckich obozach kobiety przebywały w wyizolowanej części, dopiero od lata 1945 z możliwością ograniczonych kontaktów z męskimi więźniami. Stosunkowo nieliczną grupę stanowiła młodzież – poniżej 2,5%. Większość więźniów to mężczyźni między 41 a 60 rokiem życia (blisko 75% ogółu). Najstarszy udokumentowany więzień miał 73, najmłodszy 12 lat. W obozie w Landsbergu doszło wg. przekazów do pojedynczych porodów. Obok Niemców w obozie przebywała grupa osób pochodzących z przedrewolucyjnej Rosji i innych krajów ZSRR oraz odosobnione przypadki obywateli państw zachodnich (Holandia, Belgia, Dania, Francja). O ile w przypadku tych drugich ich losów nie udało się prześledzić, o tyle los tych pierwszych był przesądzony. Wg relacji Niemców brutalnie traktowani przez współplemieńców nie zagrzewali dużo czasu w obozie. Kwestią otwartą pozostaje nadal faktyczna i jak liczna obecność „prawdziwych” członków armii generała Własowa czy innych kolaboracyjnych oddziałów w landsberskich obozach. Holm w swym opracowaniu odrzuca tę tezę w stosunku do Obozu Specjalnego niemal zupełnie. Stoi on jednak także w innym miejscu na stanowisku, że śmiertelność była wynikiem tylko złego wyżywienia, chorób, nie zaś klasycz-

nych mordów. Trudno uwierzyć w to, że w stalinowskim obozie strzelano by jedynie przy próbach ucieczki albo podobnych. Być może ostateczni zdrajcy spod sztandarów Rosyjskiej Armii Wyzwoleńczej czy SS-Galizien, owszem w Gorzowie się pojawiali, jak to widzieli świadkowie, ale nawet nie oglądali obozu, tylko ginęli w sposób, jaki znamy choćby z Katynia, Ostaszkowa i Starobielska. Tylko gdzie szukać ich grobów? Podobnie jak i grobów innych zmarłych tutaj w latach wojny i tuż po niej. W przypadku lagru w koszarach ofiarami byli swego rodzaju prominenci – dyrektorzy banków, przemysłowcy, wysocy urzędnicy, prawnicy, naukowcy, jacy znaleźli się wśród przywiezionego tu z Berlina „wrogię elementu”.

Podsumowanie

Trudno sobie z dzisiejszej perspektywy wyobrazić ogrom zniszczeń i cierpienia, jakie przyniosły obie wojny światowe. Jeszcze trudniej przychodzi poruszać się wśród pojęć „kat” czy „ofiara”. Myślę jednak, że nie na tym poziomie należy rozważać tematykę radzieckich obozów dla Niemców. Jedno jest pewne Obóz Specjalny nr 4 w Landsbergu-Gorzowie należy do archipelagu GUŁAG, pochłonął on wiele ludzkich istnień i zniknął. A jak przewrotna była ta machina niech zaświadczy przewrotne medium nazwane „Frontową ilustrowaną dla niemieckiego żołnierza”. Była to drukowana „normalną” czcionką (także nazistowskie wydawnictwa zaczynały odchodzić od „gotyckich” liter), bogato ilustrowana ulotka, zrzucana z powietrza nad linią frontu. Niemal nic nie wskazuje na jej „bolszewicką” proveniencję – należy przyznać, że bardzo subtelnie oddziaływać miała na morale niemieckiej armii. Numer 5 z roku 1945 (97 z kolei), datowany na kwiecień poświęcono w całości miastu Landsberg zajętemu przez Armię Czerwoną. Już od pierwszej strony gazetka epatuje nas widokami spokoju i sielanki – a to żołnierza w futrzanej czapie przyjaźnie rozmawiającego z niemieckimi dziećmi, a to ulicy pełnej ludzi (prawdopodobnie dzisiejszej Armii Polskiej) z opaskami na ramieniu pod czujną opieką szykownych Rosjan w mundurach. Jasnym ma się stać, że nieprawdą hitlerowskiej propagandy jest, że Armia Czerwona niszczy zajmowane niemieckie tereny. Jak ze znanego nam arsenału środków żywcem wzięte sformułowania o wicherzycielach, pomocnikach Hitlera skonfrontowane są także na kolejnych stronach z widokami i faktami z Landsbergu, gdzie panuje ład i porządek. W niemieckim mieście – bo gazetka nie wspomina choćby w ułamku o mającym tu nastąpić polskim życiu – życie wracać miało do ładu. Mieszkańcy (w tym dziadek z babcią) informowani są (np. przez dobrodusznego żołdaka z fajką) o tym, że Armia Radziecka przybyła ukarać tych, którzy sprowadzili na świat nieszczęście. Następnie landsberczanie mogą udać się do działającego szpitala, do punktu wydawania kart reglamentacyjnych, z nimi do uśmiechniętych pań w piekarni czy też odwiedzić niemieckiego burmistrza Paula Schulza. Skieruje on ich do pomocy do działającej elektrowni (co jest dowodem na łaskawość władz okupacyjnych) czy też do prac porządkowych (choć ulice miasta na fotografiach są tak czyste i gładkie, że aż nie wiadomo co można tu poprawić). „Żołnierze! Nie wiercie pospolicym kłamstwom propagandy Hitlera! W zajętych przez Armię Czerwoną niemieckich miastach ludności cywilnej zapewnione jest spokojne i normalne życie!” – takim apelem kończy się gazetka frontowa. Dokładnie wtedy kiedy Obóz Specjalny nr 4 w Landsbergu nabierał rozpędu. A nie był jedynym w obecnych polskich granicach.

Mam nadzieję, że temu krótkiemu opracowaniu, poza niemożnością sprostania wszystkim aspektom, uda się temat obozów, ich cmentarzy i roli, jaką odegrały w momencie przeistaczania się Landsbergu w Gorzów, przywrócić pamięci gorzowian.